Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dzennie o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumerate i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 268 **Kraków, piątek 12 czerwca 1908 r.** **Rok XVI.**

Fundusz burs polskich im. Andrzeja Potockiego.

ODEZWA.

Tragiczna śmierć namiestnika Galicji ś. p. Andrzeja hr. Potockiego wywołała zgrozę w całym świecie cywilizowanym. I obcy i swoi zwrócili na kraj nasz uwagę. My sami dopiero w świetle krwawego wypadku pojęliśmy stosunki swoje w całej ich groźnej prawdzie. Zrozumieliśmy jedno: ratować trzeba kraj, a przedewszystkiem przyspieszyć odbudowę społeczeństwa od podstaw przez wzmocnienie go kulturą w duchu obywatelskim.

Na nas Polakach ciąży odpowiedzialność za losy kraju i za normalny jego rozwój. Za siebie odpowiadamy przedewszystkiem. Od siebie zaczynajmy obowiązek.

Grozi nam zatracenie ludu polskiego na wschodzie kraju i rozstrój życia w powszechnem zdziczeniu. Bez sypania szańców wysokiej kultury nie oprzemy się zalewowi anarchii, nie obronimy ziemi i dorobku swego.

Wstrząśnięci zbrodnią dokonaną na ś. p. Andrzeju Potockim, ujrzeliśmy grozę położenia, a zarazem drogi ratunku. I ta chwila opamiętania niech będzie punktem zwrotnym dla nas. W tem miejscu historycznem należy się pomnik ś. p. Andrzejowi Potockiemu, bo to miejsce jego krwią poświęcone.

Pomnik ten będzie jego dziełem pośmiertnem. Wzniesiemy go z najdroższych uczuć obywatelskich, poruszonych żałobą i zgrozą. Wykwitnie z nich czyn zbiorowy, godny narodu żywotnego, czyn, który upamiętniając chwilę dziejową i cześć naszą dla ofiary, żyć będzie w społeczeństwie w owocach swoich.

Spożytkujmy wezbrane uczucia według wskazań myśli narodowej, stwórzmy nowe dzieło oświaty w celu podźwignięcia zaniedbanego ludu, aby stał się tutaj na wschodzie niezawodnym fundamentem naszego bytu narodowego ostoją, wzorem, oraz krzewicielem kultury i ładu.

Dzieło takie zacząć musimy od stworzenia sieci burs szkolnych dla niezamożnej młodzieży polskiej ze wsi i miast.

Pomnikiem godnym obecnej chwili dziejowej będzie fundusz burs imienia Adrzeja Potockiego.

Do dzieła tego wzywamy pismem niniejszem cały ogół polski, a jesteśmy w tej sprawie rzecznikami istniejącego już w społeczeństwie dążenia.

Niezależne od innych pomników, które ku czci imienia ś. p. Potockiego staną mogą, wzniesiemy ten pomnik tak, jak się sypie kopce pamiątkowe — usiłowaniem wszystkich, ofiarami drobnemi, ale z duszy składanemi, tak, aby ten pomnik był nie tylko znakiem nie tylko skarbem, ale ciągłem serc naszych obcowaniem, jak przystało na dzieło twórcze, mające nam siłę moralną zapewnić.

Składki na cel powyższy mają być lokowane w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej we Lwowie.

Komitet:
Artur Zaremba Cielecki
Ludwik Ramult Dr. Jan G. Pawlikowski
Dr. Ernest Bandrowski Stefania Wechslerowa
zastępcy przewodniczącego
d' Abancourt Karol, dr. Adam Ernest, Aleksandrowiczówna Aniela, dr. Balzer Oswald, ks. biskup Bandurski Stanisław, dr. Beaupré Antoni, Blechoński Wojciech, Pielański Bolesław, ks. arcybiskup Bilczewski Józef, ks. Bladowski Edward, Cenar Edmund, Chyliński Michał, Cieński Tadeusz, Ciuchciński Stanisław, ks. Cisło Aleksander Czarkowski-Golejewski Tadeusz, Czartoryski ks. Witold, dr. Czołowski Aleksander, dr. Dąmbski Stanisław, dr. Dembiński Bronisław, Długosz Władysław, dr. Dobiecki Stanisław, dr. Dylewski Jan, dr. Dziwiński Placyd, dr. Fiszer Franciszek Ksawery, ks. dr. Gabryl Franciszek, Gawroński Rawita Franciszek, dr. Głąbiński Stanisław, Gołuchowski hr. Adam, Horeszkiewicz Stanisław, Ihnatowicz Jan, Jakóbczyński Wiktor, dr. Jekeles Maurycy, Jossé Franciszek, Kielbusiewicz Mieczysław, Kleski Jan, Konopiński Michał, Konopka Adam, dr. Korłowski Włodzimierz, Krasiński Wincenty, dr. Kwiatkowski Ferdynand, dr. Landau Michał, Laskownicki Bronisław, Laskowski Kazimierz, Lityński Edmund, dr. Loewenstein Natan, Longchamps Wincenta, Machczyńska Antonina, dr. Małachowski Godzimir, Mars Jan, Maślanka Antoni, Masłowski Wacław, dr. Mikołajski Szczepan, dr. Milewski Józef, Milewski Aleksander, Neuman Józef, dr. Opieński Jan, dr. Obmiński Stanisław, Pasławski Stefan, ks. biskup Pelczar Józef, dr. Piepes-Poratyński Jan, dr. Piniński hr. Leon, Rayski Albin, Riedl Edmund, Rozwadowski Franciszek, dr. Rutowski Tadeusz, Rybicki Stanisław, dr. Rydyger Ludwik, Skarbek hr. Aleksander, dr. Slączka Wojciech, Sławikowski Tadeusz, Sozański Feliks, dr. Staniszewski Walenty, Stapiński Jan, dr. Starzyński Stanisław, dr. Stefczyk Franciszek, dr. Steuermann Józef, dr. Stroynowski Edward, Strzyżowski Józef, Stwiertnia Paweł, Sypniewski Wiktor, dr. Szajna Władysław, Szczepański Piotr, dr. Tarnawski Leonard, ks. arcybiskup Teodorowicz Józef, dr. Thullie Maksymilian, dr. Vogel Aleksander, Walichiewicz Michał, Wasilewski Zygmunt, dr. Waydart Jan, dr. Wereszczyński Antoni, Wierczak Karol, Witosławski Teofil, Wolski Wacław, dr. Wurst Adolf. Wysłouch Bolesław, ks. Zarembą, dr. Zgórski, Alfred Żardecki Bolesław.

Korespondencja.

(Jeszcze sprawa Wahrmunda. — Strejk uniwersytecki. — Pajdokracja. — Dwie sensacje. — 18 robotnic spalonych. — Derby.)

Wiedeń, 11 czerwca.

Uroczystości jubileuszowe, a zwłaszcza pochód, który już odbywa wielokrotne próby w Rotundzie, tak pochłonęły uwagę publiczną, że sprawa Wahrmunda i połączony z nią strejk uniwersytecki. zeszły na dalszy plan, pomimo krzykliwej reklamy żydowskiej prasy. Strejk trwa dalej i konferencja rektorów zwołana do Wiednia nie zakończy tego dziwnego bezrobocia, tem bardziej, że wiele liberalnych magnificencyj, pociechą raduje się z demonstracji studenckiej.

Strejk jest rzeczywiście zupełnie w rękach młodzieży żydowsko-liberalnej i niemiecko-narodowej, a oba te obozy we wszystkich innych sprawach wrogo w obec siebie nastrojone, połączyły się tym razem we wspólnej nienawiści do t. zw. „klerykalizmu", pod którym liberali rozumieją katolicyzm, a wszechniemiecy słowiaństwo... To też trudno zrozumieć zachowanie się słuchaczów słowiańskich, a przedewszystkiem czeskich, którzy przyłączyli się do strejku, pomimo jego wybitnie antysłowiańskie go charakteru. Działa to oczywiście wpływ popularnego prof. Masaryka, doktrynera liberalizmu, który po za widmem klerykalnem nie widzi nawet, że jego naród z pewnością nic nie zyska w chwilowym nawet sojuszu z Wolfem i Schönererem.

Sytuacja wytworzona strejkiem jest kłopotliwa, przedewszystkiem ze względu na rozpróżniaczanie młodzieży, ale wcale nie niebezpieczna. Jeżeli studenci nie chcą uczęszczać na wykłady, niema środka do przełamania tego postanowienia. Ale studenci mogą ponieść przykre następstwa, i to wcale liczne, swej opieszałości. Więc najpierw mogą utracić całe półrocze, potem narażą się na utratę stypendjów, nie będą uwolnieni od czesnego, nie zostaną dopuszczeni do egzaminów itd. itd. Są to skutki dyscyplinarne, bardzo dotkliwe, które jednak spadną na rodziców zbałamuconej młodzieży. Dla tego rząd traktuje całą sprawę „po ojcowsku" i chce studentom dać czas do opamiętania. Środkiem do tego ma być przedwczesne zakończenie letniego półrocza, czyli przedłużenie ferji o półtora miesiąca. W jesieni, gdy umysły powrócą do równowagi, gdy rodzice wpłyną na synów, przedstawiając im zgubne następstwa tej polityko manji, wszystko powróci do normalnego biegu... W żadnym razie nie może rząd ustąpić wobec awantury cokolwiek dziecinnej, i wobec próby pajdokracji będącej zawsze przednią strażą anarchii...

Rozprawy budżetowe wloką się w izbie dość leniwo i nie budzą większego interesu Namiętne rozprawy ruskie uciszyły izbę i wyczerpały temperament mowców. Tem lepiej dla budżetu, który dzięki temu jest badany i roztrząsany sumiennie i rzeczowo. Z mowców polskich odznaczył się ks. Londzin, który przedstawił wyczerpująco krzywdy polskie na Śląsku, a przy sposobności wytknął nadużycia popełnione przez socjalistów podczas wyborów p. Daszyńskiego. Był to rzeczywiście terrorystyczny wybór.

Oprócz pochodu jubileuszowego miał Wiedeń dwie sensacje, z tych jedną bardzo tragiczną. Był to pożar fabryki celluloidu, przyczem 18 robotnic i robotników zgorzało, a 15 odniosło ciężkie oparzenia. Celluloid jest, jak wiadomo, bardzo zapalny, dlatego fabryki przed miotów celluloidowych (grzebienie itp.) muszą być budowane i urządzane z zachowaniem specjalnych ostrożności. W danym wypadku nie zastosowano koniecznych urządzeń. Fa-

bryka zbudowana na Ottakringu, będąca własnością braci Sailerów, miała, jak się pokazało, zatarasowane wyjścia z piwnic, gdzie pracowała część robotnic. Płomienie buchnęły tak nagle i gwałtownie, że prawie nikt nie mógł uciec, bo nawet te robotnice, które wydostały się na podwórze, zginęły od gorąca. Między innymi spaliła się także siostra właścicieli.

Pożar ten był przedmiotem kilku interpelacyj w parlamencie i w radzie miejskiej. Pogrzeb ofiar odbył się bardzo wspaniale kosztem gminy, a na grobie przemówił burmistrz dr Lueger, który powiedział między innymi: „Katastrofa obecna jest nauką, że nie wolno narażać życia ludzkiego — dla jakichkolwiek zysków“. Było to wyraźnie skierowane pod adresem fabrykantów.

Druga sensacja — po której jeszcze nie ochłonęli wiedeńczycy, — to zwycięstwo „Intryganta“ w Derby. W Wiedniu, gdzie wyścigami zajmują się wszyscy, począwszy od arystokracji a skończywszy na fiakrach, niespodzianka zrobiona przez polskiego konia wywołała nadzwyczajne zdziwienie. „Intrygant“ pobił nietylko najlepsze konie austrjackie i najlepszego konia niemieckiego, ale w dodatku pobił je w takim stylu, że widocznie przewyższa je o całą klasę. Przez cały bieg (2400 m.) prowadził sam, doskonale jeżdżony przez francuskiego dżokieja Sterna, którego ks. Lubomirski „wypożyczył“ za ogromną sumę od słynnego hodowcy Edmunda Blanca. Dziewięć długości za wstrzymywanym „Intrygantem“ przyszedł dopiero koń austryacki „Kottingbrun“ należący do Rotschilda. Książe Lubomirski, którego zwycięstwo to kosztowało dużo pieniędzy, odbił się u bookmakerów, u których wziął podobno około miliona koron. Ale to są rzeczy dyskretne, o których po za interesowanymi nikt prawdy nie wie.

Listy z Dumy.

(Duma o ministerjum... Cuszimy — Daremna elokwencja p. Stołypina. — Odrzucenie kredytów na pancerniki. — Interpelacja o „Riurika“. — „Zdrada“ zarządu marynarki. — Cenne wyznania wiceministra. — Twórcy Cuszimy — nauczycielami Anglików w sztuce budowy okrętów. Niczego się nie nauczyli. Odwaga p. Guczkowa. — Duma „zbuntowana“)

Petersburg, 9 czerwca

Duma znów się „zbuntowała“! A w tym „buncie“ — co dziwniejsza — wzięła udział nie tylko opozycja, ale nawet prawica. Sprawą, która tak „zrewolucjonizowała“ posłuszną dotychczas III Dumę — jest kwestja obrony państwowej. Na tym punkcie skrajna lewica i skrajna prawica ujawniły jednomyślność w piętnowaniu gospodarki biurokratycznej. Na pierwszy ogień poszła sprawa floty. Cała dyskusja nad etatem ministerjum marynarki, począwszy od sprawozdania referenta komisji budżetowej była faktycznie jednym szeregiem groźnych oskarżeń. Niepodobna przytaczać tych wszystkich gromów, jakie posypały się na zarząd marynarki ze wszystkich obozów Dumy. Ażeby mieć choć przybliżone wyobrażenie, jak potulna i posłuszna Duma scharakteryzowała działalność ministerjum... Cuszimy (tak zwą powszechnie min. marynarki) wystarczy zapoznać się z treścią referatu komisji. „W chwili potrzeby — czytamy tam — nie znalazło się żadnej organizacji wojskowej; warunki nawigacyjne pod względem operacyjnym, były zupełnie nieznane, porty morskie nieprzygotowane, nieumiano zupełnie posiłkować się okrętami i statkami w czasie wojny, statki rozlokowane były w rozlicznych portach bez żadnego literalnie planu“. Jeszcze surowsza wypadła krytyka „bohaterów“ Cuszimy. „Rzadko który z komendantów—brzmi dalej referat — zajmujących się budową danego okrętu, znajdował się przy budowanym okręcie. Skład osobisty załóg okrętowych zmieniany był bez ustanku, jak w kalejdoskopie, żadnej łączności pomiędzy załogą a okrętem nie było i niema. Wszystko załatwiano w kancelarjach drogą kancelaryjną. Gospodarka na okrętach była tak prowadzona, jakby nigdy nie przewidywane, że flota kiedy kolwiek wojnę będzie musiała prowadzić, wszystko zaś tak było zorganizowane, jakby pokój trwać miał wiecznie, jakby zawsze węgiel i wodę otrzymywać można było w portach sąsiadów, a reparować swe okręty w dokach mocarstw „zaprzyjaźnionych“. W końcu referat stwierdza, że „celem organizacji ministerjum marynarki nie była flota, lecz udogodnienia procedury kancelaryjnej“.

Referat komisji nie zawierał jednak ani setnej części tych oskarżeń, z jakimi wystąpili następnie liczni mówcy pod adresem twórców Cuszimy. Ci jednak nie stracili na rezonie. Nie tylko przedstawiciele ministerjum marynarki wystąpili z obroną swej gospodarki, ale wygłosił olbrzymią mowę sam p. Stołypin i dowodził konieczności uchwalenia kredytów na nowe pancerniki. Większość jednak Dumy okazała się tym razem odporną wobec elokwencji prezesa gabinetu. Kredyty odrzucono, a w formule przejścia do porządku dziennego zaznaczono, iż dopóki zarząd marynarki nie zostanie gruntownie „oczyszczony“, nie można mu powierzać miljonów na odbudowę marynarki.

Należy jeszcze zaznaczyć, że dyskusja w tej sprawie została niespodziewanie przerwaną. Było jeszcze zapisanych do głosu coś 50 mówców, gdy na trybunę wszedł poseł Anrep i oświadczył: — Sprawa jest jasna. Zabawy niepotrzeba. Duma nie jest domem zabaw.“

To poskutkowało. Olbrzymią większością uchwalono przerwać dyskusję i przystąpiono do głosowania, które dało tak niefortunny wynik dla rządu.

Tę dyskusję „flotową“ poprzedziły jeszcze ciekawsze rozprawy nad interpelacją w sprawie obstalowania krążownika „Riurika“ u angielskiej firmy Wickersa. Interpelacja ma swą historję i rzuca charakterystyczne światło nietyle na gospodarkę rządu, ile na samą Dumę. Cała ta sprawa graniczy wprost z humorystyką. Rosyjski Zarząd marynarki, obstalowawszy krążownik w słynnych na cały świat zakładach Wickersa, w których, nawiasem mówiąc, wykonane zostały wszystkie najlepsze okręty japońskie, postanowił nauczyć Anglików, jak się buduje okręty. Udzielił więc fabryce Wickersa własnych planów armat oraz sposobu przygotowania stali na pancerze. Przedstawiciel Wickersa tłumaczył bezskutecznie, że stali tego rodzaju używały przed kilkanastu laty zakłady Krupa, ale zarzuciły ją jako niepraktyczną, a co do armat według „sekretu“ rosyjskiego, to nie stanowią one ostatniego wyrazu techniki wojennej. Przedstawienia te nie odniosły żadnego skutku i twórcy Cuszimy narzucili Wikiersowi swoje „wynalazki“.

O „wydaniu planów“ obcej firmie dowiedzieli się istinno ruscy posłowie. Wystąpiono z interpelacją, która całemu zarządowi marynarki zarzuca „zdradę tajemnic wojskowych“. Gdy wniesiono tę interpelację na forum Dumy, zerwała się burza jakiej jeszcze nie pamiętają mury pałacu Taurydzkiego! I „istinno ruska“ prawica, i opozycja i lojalni Październikowcy wysłali w szranki swych najlepszych szermierzy, którzy w mowach swych domagali się ni mniej ni więcej, tylko oddania całego zarządu marynarki pod sąd za zdradę na rzecz obcego mocarstwa!.

Na te gwałtowne ataki pośpieszył z odpowiedzią wiceminister marynarki! Rozpoczął obronę bardzo niefortunnie. Na wstępie oświadczył z całą powagą, że według rosyjskich praw nie wolno wydawać tajemnic wojskowych tylko podczas wojny, a w czasie pokoju nie jest to żadnem przestępstwem! Po tym nadzwyczajnym wykładzie prawniczym uderzył w nutę buńczuczną, i oznajmił, że ministrowie są odpowiedzialni tylko przed monarchą. Dopiero potem uczynił dwa bardzo cenne wyznania: 1) że zakomunikowany firmie Wickersa sposób

---

7) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

I uciekła do swego pokoju, żeby się módz swobodnie wyżalić przed sobą na to swoje smutne życie, na beznadziejną przyszłość, na zbyt wcześnie rozwiane złudzenia.

Zygmunt jednakże nie schodził jej z myśli: — „Gdyby się mógł domyślić, co się ze mną dzieje, — dumała, — gdyby widział moje łzy i rozumiał mój smutek, chybaby się rozczulił nademną...“ Z jakiem szczęściem poczułaby jego rękę na głowie, jakby się przytuliła do niego!.. On ją posądzał o brak uczucia, a ona czuła w sobie całe skarby niezużytej miłości, niepotrzebnego nikomu przywiązania. Cóż ona winna, że okazać tego wszystkiego nie umiała?.. że nie była taka, jak inne?..

W oczach jej stanęła Maja i wiele, wiele przesunęło się scen, których była świadkiem podczas częstych spotkań w towarzystwie, kiedy Zygmunt opuszczał ją dla Maji i odnajdywał przy tej rywalce całą werwę, którą przy niej tracił. A jednak nie czuła żalu do Maji, tylko w miarę, jak te wszystkie zapomniane na razie obrazy stawały jej przed oczami, zaczynała rozumieć.

— On mnie nigdy nie kochał! — myślała;— Od początku interesował się tylko Mają!.. Ale w takim razie, pocóż się o mnie starał i poco bałamucił?..

Rąbek tajemnicy, jaka przesłaniała jej oczom błyszczącą nędzę światową podnosił się teraz i odsłaniał przed nią istnienie rzeczy, nieprzypuszczanych dotychczas. Zygmunt miał przestać być dla niej bohaterem, schodząc powoli do roli zwykłego aktora, a jej własne nieszczęścia malały wobec bezmiaru dostrzeżonego fałszu, obłudy i wyrachowania.

Może jej było sądzonem płakać długo jeszcze, żeby ukołysać swój smutek, ale w tym płaczu dojrzewała powoli myśl trwalsza, samopoczucie silniejsze, i z pieszczonego, niezaradnego dziecka, jakiem była dotychczas, pod wpływem pierwszego doznanego zawodu zaczęła się rozwijać samodzielna, świadoma siebie kobieta.

Gdyby Zygmunt rzeczywiście mógł dojrzeć, co się w jej duszy działo, nie zmieniło by to może jego uczuć, aleby go zatrzymało na chwilę w jego lekkomyślnej pogoni za wrażeniami; zastanowiłby się może nad nią i nad sobą i możeby mu żal było tej bezbronnej istoty, której spokój bez racji zakłócił.

Ale Zygmunt miał teraz swoje nowe cele, nowe projekty i plany, których wykonaniem zajął się niezwłocznie, wyzyskując chwilę napływu nietrwałej, lecz na razie wszystko druzgocącej energji. Nie miał on ani czasu, ani ochoty myśleć inaczej o Ostrorożance, jak o przeszkodzie, którą już przeskoczył, którą jednak trzeba było koniecznie uprzątnąć z drogi, aby mu w dalszych manewrach przeszkadzać więcej nie mogła.

Dźwignią miała mu być Efraimówna.

Właśnie mu matka tłumaczyła konieczność podjęcia na nowo starań około Ostrorogów.

— Jesteś już tak zaawansowany, — perswadowała, — że cofać się teraz nie możesz. Miałeś przedtem czas do namysłu. Obecnie już musisz skończyć to, co, zresztą, doskonale rozpocząłeś. Dzisiaj więc jeszcze polecę ciotce Walentynie, żeby urzędowo poprosiła w twojem imieniu Ostrorogów o pozwolenie oświadczenia się pannie.

Zygmunt wytrzymał bez mrugnięcia ten pierwszy szturm.

— Bardzo mię cieszy, — odparł, — że mama pierwsza zaczęła tę rozmowę; chciałem właśnie sam podjąć kwestję mojej żeniaczki, tylko nie wiedziałem, jak zacząć.

— Więc się zgadzasz nareszcie! — pytała ucieszona pani Borowska.

— Zgadzam się żenić; powiem nawet więcej, pragnę szczerze raz skończyć, jak to mama nazywa. Co się tyczy moich uczuć, to kocham się w Maji i tylko w niej jednej.

— Co za głupstwa!

— Niech mama pozwoli, — ciągnął dalej z udanym spokojem. — Wiem, że mama jest przeciwną temu małżeństwu. Rozumiem też i uznaję względy, które mamę skłaniają do odsunięcia odemnie jedynego możliwego szczęścia...

— Zygmuncie!.. — oburzyła się pani Borowska.

— O! ja przecież nie zarzucam nic! Skoro nie mogę się żenić z Mają, to się nie ożenię: byłem zawsze posłusznym synem. Jednakże z Ostrorożanką nie ożenię się także, bobym z nią i pięciu minut nie wytrzymał...

— Innemi słowy: „chcę się ożenić, ale się nie ożenię,“ przerwała mu gwałtownie matka.

— Przepraszam. Przyszedłem właśnie z nowym projektem, który mam nadzieję zyska aprobatę mamy.

— Cóż to za projekt? — spytała sucho, nie lubiła bowiem samodzielności w projektach syna.

— Poznałem niedawno pannę, która dogadza wszystkim wymaganiom.

— Hm! — chrząknęła zaintrygowana pomimo woli pani Borowska.

— Hrabianka; ma cztery krocie...

— Ależ któż to taki?!

— . . . bardzo przystojna i nie głupia: o, wcale nie głupia! — ciągnął dalej, nie wymieniając nazwiska, — musi ją mama poznać: zupełnie odpowiednia partja!

— Jakże się nazywa?

— Hrabianka Zofja Efraim.

(Dalszy ciąg nastąpi)

wyrobu stali nie stanowi wcale tajemnicy, bo był znany zakładom Kruppa i 2) że plany armat nie stanowią również „sekretu“, bo armaty tego systemu w znacznej liczbie dostały się w ręce... Japończyków podczas ostatniej wojny!

Te wyznania jednak nie otrzeźwiły Dumy. Uchwalono jedynie rezolucję, uznającą wyjaśnienia przedstawiciela ministerjum marynarki za niewystarczające. Nikomu wszakże nie przyszło na myśl zapytać, czy należało budować okręt ze stali, którą na zachodzie już dawno zarzucono i z armatami, które Japończycy zdobyli pod Cusziną. Duma wolała uderzyć na alarm z tego powodu, że twórcy Cuszimy nauczyli Anglików jak się buduje okręty. Trudno chyba o śmieszniejszą zarozumiałość? Jest to wymowny dowód, że z klęsk na Dalekim Wschodzie nie tylko biurokracja, ale i Duma nie potrafiła wyciągnąć stosownej nauki!

Na zakończenie warto wspomnieć o niespodziance, jaką sprawił na ostatniem posiedzeniu wódz Październikowców p. Guczkow. Wojownicza dyskusja nad etatem ministerjum wojny i jego potrafiła natchnąć odwagą! P. Guczkow dyrygent p. Stołypina w Dumie, „zbuntował się“ do tego stopnia, że zaatakował wielkich książąt, członków rodziny cesarskiej! Omawiając organizację zarządu wojskowego powiedział między innemi:

„Po wojnie rada obrony państwowej i główny zarząd sztabu jeneralnego oraz cała sieć innych organów podzieliły władzę i obezwładniły całkowicie ministra wojny. Rada obrony państwowej, złożona z całego kolegjum osób pod przewodnictwem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, jest poważną przeszkodą przy przeprowadzeniu koniecznych dla armji reform. Ażeby uzupełnić obraz całkowitej dezorganizacji władz wojskowych, należy koniecznie zaznaczyć, iż na czele artylerji stoi wielki książę Sergjusz Michajłowicz, na czele inżynierji wielki książę Piotr Mikołajewicz, a na czele zakładów naukowo-wojskowych wielki książę Konstanty Konstantynowicz! Jeżeli nawet można poczytywać to za naturalne i za słuszne, że osoby, na zasadzie swego stanowiska nieodpowiedzialne, służą w szeregach armji, narażając się na całe niebezpieczeństwo naczelników wojskowych, to wypada powiedzieć, że postawienie ich na czele odpowiedzialnych, ważnych gałęzi spraw wojskowych, jest zupełnie nienormalne!“

A co dziwniejsza, że słowa te prawie na wszystkich ławach poselskich (z wyjątkiem na tunalnie skrajnej prawicy) wywołały entuzjastyczne oklaski.

Lojalna Duma istotnie zaczyna się buntować... Komuż teraz rząd może ufać, jeśli sam arcykapłan październikowcowego lojalizmu wygłasza tak „nieprawomyślne“ mowy? Posłowie I-ej Dumy siedzą obecnie w Petropawłowskiej twierdzy. Czyżby i III Duma miała w ten sposób zakończyć swą karjerę polityczną?

Statystyka neofitów

W marcu r. 1902 wydano w Berlinie odezwę do wszystkich gmin żydowskich na świecie, nawołującą żydów do założenia biura statystycznego, które będzie zbierało wszelkie dane cyfrowe, dotyczące stosunków materjalnych i moralnych, oraz rozwoju życia narodu żydowskiego. I już w maju tegoż roku założono w Berlinie „Związek statystyki żydowskiej“ który posiada liczne biura filialne na całym świecie

Związek statystyki żydowskiej wydał też w r. 1905 książkę p. t. „Juedische Statististik“ („Statystyka żydowska“), która ukazała się w Berlinie w języku niamieckim. Opierając się na licznych dokumentach wiarygodnych, praca ta wskaznje między innemi na znaczną liczbę odpadnięć od judaizmu w przeciągu ostatnich lat trzydziestu.

Według danych urzędowych, zestawionych w „Jewisch Year Book“ („Rocznik żydowski“) z r. 1905, ogólna liczba ludności żydowskiej na całym świecie wynosiła w tymże roku 11,081.000 dusz. Z tego przypada na Europę 8,748,000, na Afrykę 354 000, na Azyę 342,000, na Australję 17,000. W państwie rosyjskiem jest 5,100,000 żydów, w Austro-Węgrzech 1,000,000 w Niemczech 600,000, na półwyspie Bałkańskim 400,000, w Wielkiej Brytanji 250,000, Holandji 105,000, Francji 80,000, Włoszech 40,000. Z miast o wielkiej liczbie ludności żydowskiej rocznik wymienia na pierwszym miejscu Nowy Jork 700,000 żydów (Warszawa liczy ich przeszło 200,000, P. R.), następnie idzie Wiedeń z 130,000, Berlin z 95,000, Londyn z 80,000, Jerozolima z 30,000. Co do ziem polskich niemamy dokładnej statystyki. W każdym razie w Galicji mieszka około 600,000 żydów, w wielkopolsce i Prusach zachodnich 50 do 60,000, w Królestwie polskiem blizko milion, i drugie tyle na Litwie.

W ogólno0ci trudno ustalić stosunek procentowy odpadających od judaizmu, do liczby ludności żydowskiej. Dawniejsze dane statystyczne są niekompletne, a przedewszystkiem nie wiadoma jest liczba dzieci, które zostały ochrzczone przez rodziców żydowskich, ponieważ księgi stanu cywilnego różnych wyznań nie zapisują dzieci żydów osobno lecz razem z innemi dziećmi ochrzconemi.

Z wieku dziewiętnastego jednak zebrał misjonarz J. de Le Roy liczne dokumenty, odnoszące się do tej sprawy, i w swej pracy: „Chrzty żydów w wieku dziewiętnastym“ (Lipsk, 1899) na str. 49 podaje liczbę ochrzconych żydów na jakieś 250.000. Z tego przypada około 75,000 na prawosławie, 73,000 na protestantyzm, 58,000 na katolicyzm, reszta zaś, około 20,000 na różne inne wyznania.

W państwie rosyjskim było 85,000 chrztów żydów, w Austro-Węgrzech 45,000, w Wielkiej Brytanji 23,000, w Niemczech 22,000, w Ameryce Północnej 11,000. Wszyscy jednak historycy twierdzą, że liczby te są dalekie od rzeczywistości. Poza tem, należy sądzić o znaczeniu odpadnięć od judaizmu, nie tyle na zasadzie absolutnej wielkości ogólnej liczby chrztów, ile z faktu, że ich liczba wśród żydów wzrasta ustawicznie.

W Prusach naprzykład było od r. 1815 do 1846 zaledwie 4000 chrztów żydów. Od czasu jednak wydania prawa stanu cywilnego w roku 1875 zaczyna się szybki wzrost. Od r. 1880 do 1895 naliczono już przeszło 10,000 chrztów żydowskich, z czego przeszło 3000 w samym Berlinie. W Austro-Węgrzech przyrost był jeszcze większy. W tym samym przeciągu czasu naliczono w jednym tylko Wiedniu przeszło 10,000 chrztów żydów. a w Budapeszcie nawet 30,00. Państwo rosyjskie jednak zdobyło rekord. W ostatnich czterdziestu latach odpadło od judaizmu w samym tylko Petersburgu i Moskwie przeszło 30,000 żydów, a w jednym roku 1893 liczba chrztów przekroczyła 1409! (Porównaj Samtera „Chrzty żydów w dziewiętnastym wieku“, Berlin 1904.) W Niemczech, gdzie istnieje prawie ścisła statystyka, następujące dane świadczą o stałym wzroście chrztów żydów: w latach od 1880 do 1885 ochrzciło się 986 żydów; od 1885 do 1890roku — 1560; od 1890 do 1895 r. — 2088; od 1895 do 1900 r. — 2402, od 1900 do 1905 r. — 2517.

Do tego jeszcze dodać należy, że wielu żydów wprawdzie osobiście nie porzuca wiary ojców, ale nie wacha się dać ochrzcić swoje dzieci. Ztego powodu wymieniony wyżej Samter nazywa te chrzty dzieci żydowskich „jednym z najsmutniejszych rozdziałów historji żydów“, molochem, któremu współczesny Izrael „ofiaruje swe dzieci, już to hołdując postępowi, już — karjerze.“

Między innemi dowodem wzrastania tych chrztów, jest np. nieznaczny przyrost ludnoś-

28) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

— Ależ, łaskawy panie, ja tylko starałem się rozumować jaknajlogiczniej. Jeżeli się mylę, proszę mi dowieść mego błędu.

— O, i to natychmiast. Nie zniósłbym dłużej tej pewności siebie...

Resztę zdania dokończył hrabia niezrozumiale; potem nagle skierował się ku drzwiom i wyszedł.

Nikt nie powiedział ani słowa. Czekano w niepokoju i trwodze, jakby odkrycie prawdy miało wszystkim przynieść coś ważnego.

Wreszcie hrabia stanął na progu, uchyliwszy portjerę. Był blady i wzburzony jeszcze więcej jak poprzednio. Drżącym głosem odezwał się do swych gości:

— Przepraszam państwa... odkrycia pana są tak nieprzewidziane... nigdybym nie pomyślał...

Żona zapytała go gwałtownie:

— Mów... zaklinam cię... co takiego?

— Szpara istnieje rzeczywiście... i to we wskazanem miejscu... przez długość, a raczej przez szerokość szyby...

Chwycił gwałtownie za ramię kawalera Floriani i zawołał prawie rozkazująco.

— A teraz niech pan mówi dalej... widzę, że dotychczas pan miał rację, ale co dalej? To jeszcze nie koniec; co dalej zaszło podług pana?

Floriani uwolnił się łagodnie z uścisku hrabiego i po chwili zaczął mówić:

— Otóż, podług mnie zaszło, co następuje: nasze indywiduum, wiedząc, że pani de Dreux pójdzie na bal w naszyjniku, musiało przełożyć swoją kładkę podczas nieobecności państwa. Widział przez okno, gdzie pan chowa klejnot, i jak tylko pan wyszedł, przeciął szybę i pociągnął za kółko.

— Być może, ale odległość była za dużą, żeby można było przez lufcik dostać ręką do półki na której stało pudełko.

— Jeżeli nie mógł dostać, to widać, że wszedł przez lufcik.

— Niemożliwe; niema człowieka tak cienkiego, żeby się mógł tamtędy przedostać.

— Widać nie był to człowiek.

— Jakto?

— Naturalnie, jeżeli otwór był zaciasny dla dorosłego człowieka, to musiało być dziecko.

— Dziecko!

— Mówił mi pan przecież, że ta pani Henryka miała synka.

— W istocie... synka, który nazywał się Raul.

— Bardzo prawdopodobne, że to właśnie Raul ukradł pudełko.

— Jakiż dowód miałby pan na to?

— Och, dowodów nie brakuje, i tak naprzykład...

Umilkł i namyślał się przez kilka chwil,

— Naprzykład ta kładka: nie można przypuścić, żeby dziecko przyciągnęło ją ze dworu bez zwracania niczyjej uwagi. Musiał więc użyć tego, co miał pod ręką. W kuchni Henryki były pewno jakieś półki, na których stawiano naczynia?

— O ile pamiętam, były dwie.

— Trzeba się przekonać czy te półki opierają się tylko na podpórkach z drzewa, czy też są do nich przytwierdzone, W pierwszym przypadku możemy przypuszczać, że dziecko je zdjęło i przymocowało jedną do drugiej, a ponieważ jest piec, więc zapewne znalazłby się i pogrzebacz, zapomocą którego można było otworzyć lufcik.

Hrabia wyszedł nie mówiąc ani słowa, a tym razem obecni nie odczuwali już nawet poprzedniego niepokoju. Wiedzieli teraz, że przewidywania Florianiego są prawdziwe. Od tego człowieka biła taka przekonywająca moc prawdy, że słuchano go jakby nie wyprowadzał faktów jednych z drugich, lecz raczej jakby opowiadał rzecz, której autentyczność można bardzo łatwo sprawdzić.

I nikt się nie zdziwił, skoro hrabia oświadczył po powrocie:

— To z pewnością to dziecko... wszystko świadczy o tem, że to ono...

— Widziałeś pan półki... pogrzebacz?

— Widziałem... z półek wyraźnie ktoś wyciągał gwoździe, pogrzebacz także tam leży.

Ale w tej chwili pani de Dreux-Soubise zawołała:

— On! to raczej jego matka. To Henryka jest winna; z pewnością namówiła syna.

— Nie! zaoponował Floriani—matka nie należała do niczego.

— Jakto? Mieli tylko jeden pokój; dziecko nie mogło nic zrobić bez wiedzy Henryki.

— Mieli tylko jeden pokój, ale to wszystko działo się w kuchni i w nocy, kiedy matka spała.

— A naszyjnik?—spytał hrabia—przecież znalezionoby go przy rewizji.

— Przepraszam, chłopiec wychodził i właśnie, gdy panowie weszli do mieszkania jego matki, niedawno powrócił ze szkoły. To też zamiast zwracać podejrzenia przeciwko matce, lepiej byłoby przeszukać szkolny pulpit dziecka.

— Dobrze, ale te dwa tysiące franków, które Henryka otrzymywała co roku, czyż to nie najlepszy dowód jej winy?

— Gdyby była współwinną, czyżby dziękowała państwu za te pieniądze? Zresztą jej strzeżono ciągle, a dziecko było wolne i mogło pobiedz choćby do sąsiedniego miasta, a tam naprzykład sprzedać jeden albo dwa dyamenty jakiemu handlarzowi, sprzedać za marną cenę pod warunkiem tylko, że pieniądze należne wysłane będą z Paryża, jak też się i stało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ci żydowskiej w Austryi lub Niemczech w stosunku do przyrostu ogółu ludności. Przyrost ten wynosił w Niemczech od r. 1880 do 1900 około 26 proc. Przyrost zaś ludności żydowskiej jest o wiele mniejszy, aczkolwiek stosunkowo mniejsza liczba urodzin zostaje wyrównana przez stosunkową mniejszą liczbą wypadków śmierci u żydów niż u chrześcian, i to zarówno wśród dorosłych jak i u dzieci; przyrost żydów jest dalej mniejszy, mimo iż znaczna ich liczba osiedla się co rok w Niemczech po emigrowaniu z państwa rosyjskiego i z Austrji. Liczba ludności żydowskiej wzrosła mianowicie tutaj w ostatnich dwudziestu latach zeszłego wieku zaledwie o 4 proc., czyli przeciętnie rocznie o 0,2 proc. Ten prawie sześciokrotnie mniejszy stosunek w porównaniu z przyrostem pozostałej ludności, a dla żydów niepomyślny, można sobie wytłumaczyć tylko znaczną liczbą chrztów dzieci żydowskich. Trzeba ją przedto ustalić na jakie 4 proc. liczby ludności żydowskiej za czas od 1880 r. do 1900 W ten sposób zdaje się, że Gutzkow miał słuszność twierdząc, że liczba chrztów żydowskich jest większa od liczby chrztów żydów dorosłych.

Najwięcej strat tu ponosi judaizm przez mieszane małżeństwa żydów z chrześcianami W obecnych czasach dla żyda stanowi zaszczyt małżeństwo z chrześcianką, a jeszcze większy jest zaszczyt, gdy żydówka wychodzi za wybitnego chrześcianina. Z mieszanych małżeństw jednak trzy czwarte liczby dzieci przypada w udziale christyjanizmowi, a reszta zaledwie pozostaje przy judaizmie. W Austrji 2 na 100 małżeństw żydowskich stanowi małżeństwa mieszane, na Węgrzech 6, w Budapeszcie 18 na sto, w Danii od r. 1873 do 1891 było na 308 małżeństw żydowskich 121 mieszanych, w Kopenhadze od r. 1892 do 1893 było na 100 małżeństw 43 mieszanych. W Szwecyi stosunek jest jeszcze większy. A liczba mieszanych małżeństw żydowskich w ostatnich 25 latach wzrosła olbrzymio. W Prusach w r. 1880 na 2618 małżeństw żydowskich wypadło 228 mieszanych, czyli 8,7 proc.; rok 1885 daje następujące liczby: 2524 małżeństw żydowskich, 327 mieszanych, czyli 11,5 proc.; w r. 1895: 2889 małżeństw żydowskich, 397 mieszanych, czyli 13,7 proc.: w roku 1900: 3043 małżeństw żydowskich, 474 mieszanych, czyli 17,6 proc.; w r. 1905: 3054 małżeństw żydowskich, 507 mieszanych, czyli 17,1 proc.

Stwierdzamy fakty, nie wchodząc w przyczyny wsrastającego odpadania od judaizmu. W każdym razie nie jest ono wynikiem propagandy ze strony innych wyznań, gdyż ta prawie, że nie istnieje w Europie, jeżeli pominiemy Anglię i Amerykę. Przyczyna tkwi w samym judaizmie, nie we wpływach zewnętrznych. Niebezpieczeństwo dla judaizmu spoczywa w nim samem, a nie po za nim. A niebezpieczeństwo to wciąż wzrasta: W każdym razie przyjęcie chystyanizmu przez licznych żydów, zwłaszcza gdy ono, według Samtera, następuje jedynie dla postępu lub karyery, nie stanowi prawdziwej zdobyczy dla chrześcijaństwa, lecz ogranicza się tylko do liczebnego przyrostu.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 12 czerwca 1908 r.

— **Kalendarzyk koscielny**. Dziś w piątek Sucby dzień, Eschila biskupa męczennika. Jana i Onufrego; w sobotę Suchydzień, Antoniego z Padwy wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godzinie 7 minut 47; długość dnia godzin 16 minut 15.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, dnia 12 czerwca:
Teatr miejski: „HALKA".
Teatr ludowy: zamknięty.
Teatr Rozmaitości Przedstawienie o godz. 8 wieczór.
Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Styrya".
Stereoglob (ul. Szewska 15) „Cattaro".

— SPRAWA WAHRMUNDA NA UNIWERSYTECIE JAGIELLONSKIM? Na dzisiejszy wieczór zwołują przedstawiciele kilku stowarzyszeń młodzieży, zwanej nie wiadomo dlaczego „postępową", wiec ogólnoakademicki, celem zajęcia stanowiska wobec ruchu strejkowego na wszechnicach niemieckich w Austryi. „Postępowa" młodzież krakowska zamierza na wiecu postawić rezolucyę proklamującą na wszechnicy Jag. strejk generalny, jako protest przeciw rzekomemu naruszeniu przez ministra oświaty swobody nauczania i przeciw „klerykalizowaniu uniwersytetów". Wiec ma przeto uznać solidarność młodzieży polskiej z wszechniemiecką młodzieżą i poprzeć ruch przez tamtą wszczęty z okazyi „sprawy Wahrmunda". Nie sądzimy, by ogół polskiej młodzieży akademickiej zaakceptował poglądy i stanowisko tych swoich kolegów, dla polskiej młodzieży bowiem nie może być sympatycznym ruch wszczęty i prowadzony przez szowinistycznych wszechniemieckich akademików, wspierany najchętniej i najenergiczniej przez żydów i prasę żydowską w Wiedniu. Strejk na niemieckich wszechnicach posiada przecież motywy ściśle polityczne, jest aktem presyi na stronnictwa wolnomyślne do podjęcia walki z partją chrześć-socyalną, Wszak w ten sposób pojmuje go tak „wolnomyślny" człowiek, jak profesor Masaryk. Prasa liberalna z naciskiem podnosi, że obecnie walka z chrześć. społecznem stronictwem przeniosła się na uniwersytety! Zupełnie wobec tego poprawnie postąpiła młodzież czeska, nie przyłączywszy się do strejku.

Polska młodzież nie ma najmniejszego powodu do urządzenia strejku. Na naszej wszechnicy stosunki między profesorami a studentami są dobre, i przyjazne, o naruszeniu wolności nauczania nikt tu nie słyszał. Strejk wobec większości narodowo i rozumnie myślących akademików nie ma najmniejszych szans powodzenia, jeden strejkujący musiałby wynosić z lektoryum pięciu niestrejkujących słuchaczów... Nie przypuszczamy więc, by wpływy żydowskie i socyalistyczne zdołały tak obałamucić naszą młodzież, by ta ogłosiła strejk. Zrozumiałą wydaje nam się sama myśl o strejku na Uniw. Jag. tylko na tle wiadomości, że do Krakowa przybyło kilku reprezentantów wszech niemieckich studentów z Pragi w celu agitacyi za strejkiem!!.

Owczy pęd nie powinien jednak cechować naszej młodzieży. Naśladownictwo ślepe jest właściwem tylko bezmyślnemu stadu, a nie myślącym ludziom. Sam strejk przyniósłby szkodę młodzieży, pogorszyłby stosunki z profesorami, wywołałby żywe niezadowolenie społeczeństwa a strejkującym przyniósłby utratę jednego półrocza. Pocieszającą więc jest wiadomość, że młodzież grupująca się w „Zjednoczeniu" wespół z katolicką grupą akademicką zamierzają przeciw strejkowi wystąpić. Obie grupy wydały już odezwy antystrejkowe. Spodziewać się należy, że większość młodzieży przyłączy się do tej manifestacyi i strejk odrzuci. Tak względy narodowe jak i czysto rzeczowe przemawiają bowiem przeciw strejkowi. Młodzież ma prawo bronić wolności nauki, o ile ta jest zagrożoną, atoli chwytanie się środka wysoce niestosownego i nielegalnego dla dopięcia nieuchwytnych celów politycznych które z naszemi narodowemi interesami nie mają nic wspólnego, to chyba nie jest zadaniem młodzieży polskiej.

— FESTYN na WETERANOW. W trudnem położeniu znajduje się wielu uczestników powstania 1863 roku, nie mogących z powodu wieku zapracować na kawałek chleba. Nie wyciągają oni ręki po pomoc, bo społeczeństwo samo powinno zrozumieć swój obowiązek i przynieść pomoc tym, którzy nie szczędzili zdrowia i życia w obronie najdroższych ideałów narodu. Najlepszą sposobność po temu nastręcza niedzielny festyn w parku Jordana, tem bardziej, że dochód z festynu przeznaczony jest dla najbardziej potrzebujących pomocy weteranów 1863 roku.

Program zajmujący festynu ogłaszają afisze.

— CZYTELNIE LUDOWE. Zarząd Główny krak. Tow. Oświaty Ludowej założył w maju br. trzy nowe czytelnie w gminach: Moderówka (Krosno), Miętna (Tarnobrzeg), Dąbrówki breńskie (Dąbrowa); zaś uzupełnił książkami 7 dawniej założonych czyteln, a mianowicie: Jarosław, Pobiedr (Wadowice), Głowienka, Targowiska (Krosno), Wola dalsza (Łancut), Zarównie (Mielec), Ochotnica nad Jamnem (Nowy Narg).

— EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI KOBIET w ck. gimnazjum św. Anny w Krakowie, odbywał się w dniach 9, 10 i 11 czerwca br. pod przewodnictwem Pana Stanisława Bednarskiego, dyrektora ck. gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Dojrzałymi uznane zostały następujące eksternistki: Bobkowska Helena, Krupska Jadwiga Ewa, Lippomanówna Ewa Wanda, Motylińska Władysława Julja, Niklewska z Tarnowskich Stefania, Peretjatkowicz Wanda, Rosenzweigówna Mirl, Spirówna Grüna, Swolkienówna Marja Zofia, Ullrichówna Elwira Małgorzata, Waśkowska Zofia Eleonora (z odznaczeniem), Zborowska Helena. Reprobowano na pół roku 2, na rok 3, odstąpiły w ciągu egzaminu 2.

— BOJKOT p. BOROWSKIEJ. Podobno studenci V roku medycyny oświadczyli profesorom, iż nie będą uczęszczać na wykłady razem z p. Borowską, jako podejrzaną o szpiegostwo. Jak wiadomo, oskarżenie przeciwko p. Borowskiej zostało podniesione w prasie socjalistycznej Królestwa Polsk. ze źrodeł rosyjskich. Czy jednak to wystarcza dla udowodnienia winy? O tem powinni pamiętać koledzy p. Borowskiej, zanim zdecydują się na krok, który może złamać całe życie młodej kobiety. P. Borowska twierdzi stanowczo, że oskarżenie o szpiegostwo jest potwarzą... Wogóle zaś wiemy dobrze, że socjaliści są bardzo pochopni do ferowania wyroków potępiających, nie wysłuchawszy nawet najbliżej interesowanych.

— PANI HANAKO nie przyjechała do Krakowa z powodu... niedyspozycji. Tak opiewały urzędowe biuletyny i afisze. Według naszych informacji sprawa przedstawia się wcale inaczej. Nie choroba, ale niemożność dojścia do porozumienia finansowego z teatrem krakowskim, pozbawiły nas tak interesującego i pouczającego widowiska. Pani Hanako jest, — według zgodnych orzeczeń krytyki francuskiej i niemieckiej, — a w końcu i lwowskiej, — wyjątkowem zjawiskiem artystycznem, a technika jej gry, jest doprowadzoną do ostatnich granic doskonałości. Oprócz tego, przedstawienie trupy japońskiej dałoby nam rzadką sposobność poznania choćby ze strony zewnętrznej niektórych objawów kultury i sztuki tego ciekawego społeczeństwa. To też ubolewać należy, że Dyrekcja naszego teatru nie chciała usunąć trudności finansowych, które z pewnością nie były nieprzezwyciężone...

— WZOROWA GOSPODARKA na KOLEI POŁNOCNEJ w KRAKOWIE. W licznych artykułach omawiał „Głos Narodu" tę sprawę, poruszały to także inne dzienniki. Podnoszono liczne nadużycia w magazynach kolejowych, a nawet wymieniono nazwisko moralnego sprawcy tychże, naczelnika ekspedytu p. Reisnera (żyda). Ten ostatni osądził, że to żaden „interes" obrażać się o takie zarzuty, publicznie mu czynione, a nawet deputacja kolegów p. Reisnera do naczelnika stacji p. Sedlaczka, która żądała, by naczelnik wpłynął na swego podwładnego, by tenże w drodze sądowej oczyścił się z poważnych zarzutów, — nie odniosła żadnego skutku. P. Reisner nie chce skarżyć redakcji... Zmusić go do tego nie można, mimo to artykuły „Gł. N." zrobiły swoje. Władze kolei północnej, chociaż w 90 prc składają się ze współwyznawców p. Reisnera, przyszły do tego przekonania, że p. R. nie może dłużej pozostać na stanowisku obecnym. Usuwają go z Krakowa, ale nie tam, gdzie p. R. sobie życzył, tj. na stanowisko naczelnika stacji w Szczakowej, ale na podrzędne stanowisko do inspektoratu ruchu w Morawskiej Ostrawie. Oby mu tam lepiej było, niż w „niewdzięcznym" Krakowie! Tu dla takich urzędników nie powinno być miejsca. Należy jednak obecnie żądać i to z całym na

ciskiem, aby na miejsce p. R. przyszedł Polak — a jeśli możliwem, także katolik. Przecież tego mamy prawo wymagać, by na naczelnych stanowiskach w Polsce byli Polacy, choćby nawet na stacji, znajdującej się (z winy naszych potulnych reprezentantów w Wiedniu) w rękach jak dotąd — żydowskich, — co na każdym kroku dotkliwie odczuwamy i przeciw czemu — mimo naszych licznych artykułów — dotąd nikt skutecznie nie zaprotestował. A więc *Caveant consules!*

Kolejarz.

— DLACZEGO? Dlaczego większość piekarzy krakowskich nie wypieka od czasu strejku 2 halerzowych bułek, podczas gdy wypieka je piekarnia p. Bałabana, a więc widocznie wypiekanie ich wogóle jest możliwem? Dlaczego cena chleba w Krakowie dochodzi już do 24 hal. za funt, podczas gdy na przedmieściach, jak w Podgórzu, Dębnikach, chleb sprzedawany jest nadal po 16 hal. za funt? Oto są dwie zagadki, nad których rozwiązaniem daremnie biedzą się umysły krakowskich konsumentów pieczywa. Przyczyn tych zjawisk nie można szukać w niedawno zakończonym strejku czeladzi, boć, jak rachunek wykazał, ważniejsze podwyższenie płac czeladzi podniosło koszt wypieku o 2/5 hal. na 1 kilo chleba, a więc daleko do 12—16 hal. i 2 (przykład praktyczny co do bułek) P. Bałabana, który zatrudnia 6 pracowników (samych czeladników, ani jednego chłopca) najwięcej chyba podwyższenie płac kosztuje, a jednak znajduje on możliwem i opłacającem się wypiekanie 2 halerzowych bułek i nadal.

Takie postępowanie majstrów, musi skierować kupującą publiczność do piekarń udziałowych, których aż dwie powstaje niebawem w naszem mieście.

— ZAMACH WYTRYOLOWY, jaki rozegrał się przed kilku dniami przy ul. Bosackiej, znajdzie epilog przed kratkami sądowemi. Sprawcę bowiem zamachu na osobach pp. Brablecôw i strażnika akcyzowego — odstawiono do aresztów sądu krajowego karnego.

— SKUTKI WAHRMUNDJADY. Przez Zielone święta obradował w Pradze zjazd delegatów katolickiej młodzieży słowiańskiej. Zjazd uchwalił zawiązanie słowiańskiej ligi katolickich studentów ze związkami miejscowymi w Krakowie, Lwowie, Pradze, Bernie, Wiedniu i Gracu. Oświadczyły już gotowość przystąpienia do ligi: Spolek czesk. akademikow w Bernie, czeska liga akademicka, słoweńskie Zarja i Danna, tudzież chorwackie Domagoj i Hrwacka Liga.

Do ligi przystąpią również i polskie stowarzyszenia. Dotąd niestety liczba ich jest nieznaczna. Atoli lwowska młodzież katolicka zawiązuje obecnie „Klub akademicki", a w Krakowie praca przygotowawcza do zawiązania stowarzyszenia katolickiego znajduje się w toku. Wielce pożądane są takie organizacje katolickiej młodzieży w Krakowie i Lwowie. Ich zadaniem będzie ograniczyć przewagę żydowsko-socjalistyczną wżyciu akademickiem, przewagę, która dzięki opieszałości katolickiej nadaje od kilku lat dość dziwne piętno naszej młodzieży. Czekamy od niej czynów wjak najkrótszym czasie.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Sobota „Wesoła wdówka" operetka Lehara.

Niedziela o godz. wpół do 4 „Jaś i Małgosia" opera Humperdincka, o godz. wpół do 8 „Orfeusz w piekle" opera komiczna J. Offenbacha.

Poniedziałek „Wesoła wdówka".

Wtorek „Traviata" opera Verdiego.

Sroda „Cavalleria rusticana" opera Mascagniego i „Pajace" opera Leoncavalla.

Czwartek teatr zamknięty.

— MIANOWANIA. Cesarz zamianował nadzwyczajnego prof. Uniw. w Heidelbergu dr. Antoniego Jurasza nadzwycz. prof. laryngologji i chorób usznych na Uniw. we Lwowie, z tytułem i charakterem profesora zwyczajnego.

— Z BOCHNI piszą nam: Miasto nasze słynie w całym kraju z ogromnego procentu ludności żydowskiej, który wzrasta nieustannie, a co ważniejsze, żydowstwo bocheńskie korzystając z nędznego stanu handlu chrześcijańskiego w mieście i okolicy, zagarnęło tę gałąź zarobkowania w swe wyłączne, znane z zachłanności ręce. Bocheńskie mieszczaństwo ulega więc zwolna wywłaszczeniu.

Podnieść należy że magistrat i rada miejska bocheńska ułatwiają żydom przeprowadzenie ich planów. Dostawy i koncesye dla żydów sypią się codziennie. Nic dziwnego więc, że w tym samym stosunku rośnie buta i zuchwalstwo żydów. Oto świeży przykład. Niejaki Litman były — a obecnie zbankrutowany kupiec próbował już kilka razy przemycić różnymi sposobami sprzedawanie trunków, likierów i t. d. bez koncesyi. W jego sklepie znajdowały się od tyłu separatki; można tam było dostać różnych rzeczy, o których władzom przemysłowym ani się nie śniło. Po zwinięciu ostatniej takiej „kawiarenki" przy sklepie w Rynku i ogłoszeniu bankructwa p. Litman otworzył wielką kawiarnię nocną przy ul. Kazimierza Wielkiego. P. Litman zarobiłby z pewnością wiele na nowym interesie, gdyż umiał wynaleźć różne przysmaki dla nocnych gości, gdy nagle otrzymał nakaz zamknięcia przedsiębiorstwa i zapłacenia kary za zabezprawne jego prowadzenie. P. Litman nie wystarał się bowiem o koncesyę na kawiarnię. Taka drobnostka!

Katolicka Bochnia ożywiła się w ostatnich czasach. Powstał projekt utworzenia miejscowej organizacyi chrześć. robotników, którąby przeciwdziałała żydowsko-socyalistycznej agitacyi stow. „Vowa"rton". Duszą tych szlachetnych usiłowań są: zasłużony kierownik „Pracy" ks. Andrzej Biliński i ks. Sadulski. Wspomnieć należy, że zawiązany Związek katolicki terminatorów rozwija się doskonale; byle tylko nadal otaczała go troskliwa opieka założycieli.

— WADOWICE. Towarzystwo Bursy ogłasza konkurs na 55 miejsc w bursie na rok 1908—1909. Do podania o przyjęcie należy dołączyć: a) świadectwo ubóstwa, b) świadectwo lekarskie, c) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, d) markę pocztową za 20 hal. na odpowiedź. Podanie przyjmuje najpóźniej do 30 czerwca br. ks. prof. Wł. Macheta.

W procesie o uprowadzenie Goldfingerównej zaprzeczyli winę zakonnicy Bzowskiej i sekretarki Laciakównej 9 głosami, winę zaś Porawskiego i Markiewki 8 głosami, wskutek czego zapadł wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od zbrodni uprowadzenia Goldfingerównej.

— JASŁO. Otrzymujemy następujące pismo: Koledzy, którzy w r. 1898 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jaśle, raczą podać swe adresy, celem przesłania im szczegółowego programu zjazdu koleżeńskiego.

Stan. Szpak, inżyn. w Dąbrowie, Wład. Krajewski, prof. gimn. w Jaśle.

— ZARZĄD „OGNIWA" związku towarzystw młodzieży polskiej otrzymał od Zjednoczenia młodzieży narodowej w Petersburgu następujące zawiadomienie:

„Grupa studentów uniwersytetu lwowskiego weszła przez specjalnie wysłanego delegata w porozumienie z Radą profesorów uniwersytetu w Moskwie i, uzyskawszy od tejże Rady znaczne ułatwienia przy składaniu egzaminów i zaliczaniu robót praktycznych, z początkiem przyszłego roku akademickiego ma zamiar przenieść się na studja do Rosji. Uważając, że krok ten, będąc pierwszym objawem zorganizowanego powrotu do szkoły rosyjskiej, ma pewne znamiona akcji społecznej i wytwarza w świadomości wrogiego nam rządu przekonanie o gotowości społeczeństwa do daleko idących ustępstw, że następnie może się przyczynić do masowego powrotu do szkoły rosyjskiej, — Zjednoczenie Młodzieży Narodowej w Petersburgu postanawia podobne objawy zwalczać wszelkimi środkami, jakimi rozporządza".

Do powyższego oświadczenia dodaje „Ogniwo" że młodzież polska ze stanowiskiem „Zjednoczenia Młodzieży Narodowej w Petersburgu" najzupełniej się solidaryzuje, postępek powyższy jaknajsilniej piętnuje i panów tych ze swego łona wyklucza.

— SĄD dla SICZYŃSKIEGO. W kołach posłów ruskich w Wiedniu opowiadają, że Rusini po odrzuceniu prośby o delegację sądu pozagalicyjskiego, chcą wnieść podanie do apelacji lwowskiej o delegację w obrębie tej delegacji innego sądu jak lwowski.

Pochód jubileuszowy.

Z Wiednia donoszą o wielkich przygotowaniach do dzisiejszej uroczystości.

Przybyło do Wiednia około 50.000 ludzi. Hotele są przepełnione. Ulica Ringstrasse udekorowana jest chorągwiami i dywanami. Wczoraj do późnej nocy pracowano nad wykończeniem trybun. Ulicami snują się gromady ludzi w najrozmaitszych strojach narodowych.

Chłopi i chłopki polskie zebrali się wczoraj bardzo licznie w parlamencie, pragnąc się przyjrzeć posiedzeniu Izby. Zaopiekował się nimi prezes Koła polsk. Głąbiński i posłowie polscy, którzy dostarczyli im kart wstępu na galerje.

Dają się słyszeć skargi na komitet kwaterunkowy, albowiem wiele z przybyłych grup albo wcale nie otrzymało pomieszczenia, albo złe. Grupa dalmatyńska zagroziła odjazdem, gdyby nie otrzymała kwater. Podobnież grupa bukowińska nie znalazła umieszczenia. Komitet tłomaczy to tem, że z powodu niskich cen przejazdu koleją, oraz, iż członkom pochodu przyznano wikt i 3 korony dziennie, przybyło o 2000 chłopów więcej, niż było przewidzianem, co postawiło komitet kwaterunkowy w trudnem położeniu. W Praterze zbudowano na pomieszczenie przybyłych baraki. Także część uczestników grup polskich żali się na złe umieszczenie.

Klub ruski ogłosił protest przeciwko urządzeniu grup galicyjskich w pochodzie jubileuszowym. Rusini podnoszą, że grupa zachodnio-galicyjska jest 2 razy tak silną, jak grupa wschodnio-galicyjska, mimo że wschodnia Galicja jest o tyle większą. Dalej żalą się, że w grupie wschodnio-galicyjskiej jest tylko jedna grupa ruska Hucułów i posądzają aranżerów, że chcą przedstawić Galicję, jako kraj czysto polski.

Telegramy.

WIEDEŃ. Z niezwykłą wspaniałością odbył się dzisiaj w Wiedniu uroczysty pochód jubileuszowy. Obchody, urządzane z okazji 60 letniego jubileuszu rządów cesarza doszły do zenitu. Nietylko Wiedeń, lecz cała Austrja była świadkiem tego wspaniałego, historycznego widowiska, bo oprócz uczestników z różnych krajów, którzy biorą udział w pochodzie, przybyło do Wiednia tysiące osób ze wszystkich części państwa. Zjazd cudzoziemców był tak liczny, że hotele wiedeńskie nie mogły pomieścić licznych gości i wielu z nich musiało szukać schronienia w domach prywatnych. Po obu stronach drogi, którą miał przejść pochód na przestrzeni około 10 klm. zbudowano wielkie trybuny, razem około 300 z siedzeniami dla 100 000 osób. Prócz tego tysiące widzów zajęło miejsca w Praterze między trybunami lub

poza szpalerem policji i wojska. Ze względu na te tłumy widzów musiano też zarządzić specjalne środki bezpieczeństwa. 1700 członków honorowej straży obywatelskiej utrzymywało porządek z pomocą policji i wojska; liczne stacje pogotowia ratunkowego były ustawione wzdłuż całej drogi, specjalne linje telefoniczne łączyły między sobą poszczególne stacje i cztery główne kwatery pochodu.

Pochód był pomyślany jako hołd przeszłości i teraźniejszości dla sędziwego monarchy i składał się z 22 grup, dzielących się znowu na trzy wielkie części, historyczną najliczniejsza, drugą symbolującą hołd stowarzyszeń przemysłowych i ostatnią przedstawiającą hołd krajów koronnych. Aktorami części historycznej byli członkowie rodzin arystokratycznych i to niejednokrotnie potomkowie tych rodzin właśnie, które odegrały odnośną rolę polityczną. Część historyczna pochodu składała się z następujących 19 grup:

I. grupa: Król Rudolf habsburski z wojskiem niemieckim. Na czele 8 heroldów na koniach otwierających pochód. Grupę tę projektował malarz Hollitzer.

II. grupa: Czasy króla Albrechta I. Wyprawa mieszczaństwa wiedeńskiego celem oblężenia zamku rycerza-rabusia. Projektował prof. Sefler.

ROZPRAWY BUDŻETOWE.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przemawiali w dyskusji budżetowej pp. Kolischer i Kolessa. Ten ostatni domagał się utworzenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Po przemowach posła Dulibica i Szramka pos. Schuhmeier omawiał obszernie katastrofę w fabryce celuloidu w Ottakring, w Wiedniu poczem obrady przerwano.

Prezydent przy końcu posiedzenia oświadczył, że jeżeli pochód jubileuszowy dziś się odbędzie, nastąpi posiedzenie Izby w sobotę o godz. 11 przed południem, zaś w przeciwnym razie dziś o tej samej porze.

OCHRONA DZIECKA.

WIEDEŃ. Pod przewodnictwem prezydenta ministrów bar. Becka odbyło się wczoraj w sali prezydyum Rady ministrów konsystujące posiedzenie wielkiej komisyi dzieła jubileuszowego dla dzieci, w obecności kilku ministrów, wielu posłów itd.

Bar. Beck otworzył zebranie przemową, w której wskazał na życzenie cesarza, aby jubileusz uczczono przez dzieła dobroczynności. Rząd uważał się zatem za powołanego stanąć na czele tej akcyi, a rzeczą komisyi będzie poprzeć go w tem. Omawiając cel i rozmiary zadania podniósł premier, że prywatna piecza nie zawsze wystarcza. Opieki potrzebują dzieci: sieroty, chore, maltretowane, narażone na zaniedbanie. Tu nie potrzeba ustaw, tylko pełnej miłości ręki i tu państwo ma wielkie zadanie do spełnienia. Idzie o pieczę fizyczną i duchową nad dzieckiem od urodzenia. Minister nie może tu omówić wszystkich gałęzi pieczy i nie może uprzedzać decyzyi komisyi. Nieodzownem będzie ustanowić porządek potrzeb. Wreszcie zaapelował do komisyi, aby postarała się o środki idące w miliony i aby działała w swym zakresie, celem poparcia akcyi jubileuszowej i propagowała te idee także wśród szerokich warstw, a spodziewa się, że złączonym siłom uda się stworzyć godny pomnik miłości bliźniego i wierności monarchy.

Po przemówieniu wiceprezesa Dr. Trauttmansdorffa uchwalono jednomyślnie co następuje: Prezydyum ma przystąpić do utworzenia odpowiedniego egzekutywnego komitetu, który przedewszystkiem ułoży regulamin dla siebie i dla wielkiego komitetu i będzie wypracowywał wszystkie wnioski dla tegoż. W komitecie wykonawczym mają się znajdować zastępcy wszystkich krajów i narodowości, a także kobietom ma być zapewniony odpowiedni udział.

STREJK STUDENTÓW.

PRAGA. W niemieckiej politechnice ogłoszono wczoraj odezwę rektora z doniesieniem że wobec panujących stosunków widzi się spowodowanym zasystować wykłady i ćwiczenia do dalszego zarządzenia.

NIEMCY i ZJAZD w REWLU.

BERLIN. Nord deutsche allgem. Zeitung pisze z powodu zjazdu monarchów w Rewlu. Nadchodzące z Rewlu wiadomości o wizycie króla Edwarda dają do poznania, że zjazd z carem Mikołajem odbywa się w formach serdecznych, które odpowiadają bliskim stosunkom między rosyjskim a angielskim domem panującym; także wymienione toasty odznaczają się serdecznością. Politycznie znaczącym jest przedewszystkiem podniesienie znaczenia, które miała mowa w sprawach azjatyckich dla zbliżenia obu krajów i podług słów króla jeszcze ma uzyskać przez uregulowanie kilku ważnych kwestji. Może w tem znajduje się wskazówka na bliskie zakończenie angielsko-rosyjskich rokowań w sprawie nowych propozycyj reform dla Macedonji jakoteż tych zadań, które angielska i rosyjska dyplomacja postawiła sobie dla wyrównania trudności obecnego położenia w Persji. Przedewszystkiem obaj monarchowie w swoich toastach oznaczyli jako wspólny cel utrzymania spokoju światowego. Spokojny i szczery ton w mowach obu monarchów zgadza się z usposobieniem, które w poważnej części prasy angielskiej i rosyjskiej się objawiło wobec usiłowania nadania zjazdowi w Rewlu nieprzyjaznego ostrza przeciw Niemcom zwróconego.

PO ZJEZDZIE w REWLU.

REWEL. (Pet. Aj. tel.) Zjazd panujących Rosji i Anglji w Rewlu miał na celu wzmocnić i utrwalić przyjazne stosunki obu rządów które wdrożone zostały traktatami ostatnich lat. W ciągu konferencji, która przy tej sposobności się odbyły się między ministrem spraw zagranicznych Izwolskim a sekretarzem stanu Hardingem stwierdzono, że te umowy miały najszczęśliwszy wpływ na pokojowy rozwój rozmaitych kwestji objętych tymi traktatami.

Zupełna zgoda zapatrywań panuje także jak dawniej i teraz między Rosją i Anglją co do położenia Persji w Afganistanie, jako też co do tych wypadków, które się obecnie rozgrywają na granicy angielsko-afganistańskiej i granicy rosyjsko-perskiej. Te zajścia nie mogą więc być powodem do jakichkolwiek nieporozumień między obu rządami. Co się tyczy Persji, rządy Rosji i Anglji zdecydowane są nadal strzedz integralność i niezawisłość tego kraju.

Konferencje, które od niejakiego czasu się odbywają między obu rządami co do położenia w Macedonji doszły, jak przypuścić można do punktu, który prowadzi do zupełnego porozumienia i pozostaje jeszcze tylko nadanie temu silnej formy. Spodziewają się, że porozumienie to będzie podstawą ogólnego „entente" mocarstw interesowanych w reformach macedońskich. Izwolski i Hardinge mogli się nadto przekonać o wzajemnem życzeniu Rosji i Anglji utrzymania najlepszych stosunków z wszystkiemi innemi mocarstwami i nie dawania żadnego powodu do zaniepokojenia co do swych celów. Tyczy się to zarówno specjalnie umów zawartych między obu krajami, jak i ogólnej polityki i niewątpliwie przyczyni się do utrzymania i wzmocnienia pokoju.

REWEL. Z królem i królową angielską wyjechał także rosyjski ambasador w Londynie hr. Benkendorff. Wyjazd cara i rodziny carskiej nastąpi prawdopodobnie dzisiaj. Car nadał sekretarzowi stanu Hardingowi, jenerałowi Nikolsonowi i Frenchowi, jako też admirałowi Fischerowi ordery Aleksandra newskiego.

LONDYN. Biuro Reutera donosi, że angielskie okręty wojenne opuściły wczoraj rano Rewel bez wymieniania strzałów. Podczas onegdajszego obiadu zawiadomił car króla Edwarda, że zamianował go admirałem floty rosyjskiej.

LONDYN. Biuro Reutera donosi z Rewlu: Ostatnie godziny zjazdu monarchów były świetnem zakończeniem tego spotkania. Po bankiecie, który się odbył na jachcie angielskim „Victoria and Albert" zebrali się obaj monarchowie wraz z rodzinami i świtami, ministrowie i inni goście na górnym pokładzie. Car miał na sobie uniform angielskiego pułku kawalerji, król angielski zaś pułku dragonów kijowskiego. Z miasta przybyły 2 parowce ze śpiewakami, którzy urządzili serenadę. Po odśpiewaniu hymnu angielskiego wzniesiono okrzyk na cześć angielskiej pary królewskiej. Następnie zaintonowano hymn rosyjski. Król Edward miał później dłuższą konferencję z prezydentem ministrów Stołypinem.

PRZEWRÓT w PERSJI.

LONDYN. „Daily Mail" donosi z Teheranu, że nadszedł tam telegram z Tebris, według którego tamtejsza partja narodowa, zdecydowaną jest nie reagować wcale na rosyjskie ultimatum w sprawie konfliktu granicznego i na ogłoszenie prowincji Aserbeidżan, jako autonomicznej, pod protektoratem niemieckim. (?)

UPAŃSTWOWIENIE KOPALŃ.

PARYŻ. Kongres górników obradował wczoraj nad kwestją upaństwowienia kopalń. Po dłuższej dyskusji, kongres przyjął wszystkimi głosami przeciw głosom polskim wniosek, postawiony przez delegatów niemieckich, belgijskich i francuskich, żądający upaństwowienia, jednakże pod warunkiem gwarancji prawa koalicyjnego robotników.

KATASTROFA KOLEJOWA.

TOURNAI. Pociąg osobowy, który o g. 11 przed poł. odjechał z Mons, wykoleił się koło Masslé, przyczem 5 osób miało zginąć, a wiele odnieść rany.

MARYNARZE AMERYKAŃSCY.

LONDYN. „Daily Mail" donosi z Nowego Jorku, że z floty amerykańskiej od czasu przybycia jej na wody kalifornijskie przeszło tysiąc ludzi zdezertowało.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

VI Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa dostawców obuwia dla c. i k. armii c. i k. obrony krajowej

STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANEGO Z OGRANICZ. PORĘKĄ odbędzie się

w Krakowie w lokalu Towarzystwa przy ul. Czarnowiejskiej l. 27, na dniu 19 czerwca 1908, o godz. 2 po poł. z następującym porządkiem:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Wybór komisyi kontrolującej.
4. Zatwierdzenie zamknięć rachunków za rok 1907.
5. Uchwalenie absolutoryum dla Dyrekcyi.
6. Wnioski członków Towarzystwa.

Kraków dnia 19 czerwca 1908.

Józef Dobrzański
Dyrektor referent.